

Dom sądu

Oskar Wilde



calibre 0.9.27

DOM SĄDU

Oskar Wilde

Cisza zaległa w Domu Sądu. I Człowiek stanął przed Bogiem nagi. I rzekł Bóg do Człowieka:

— Złe było życie twoje, okazałeś się okrutny dla tych, którzy potrzebowali ratunku i łaknęli pomocy; byłeś twardego i oschłego serca; ubogi cię wołałnie słyszałeś go i uszy twoje zamknięte były na krzyk strapionych. Dziedzictwo sierot zagarnąłeś sobie, a lisy szczułeś na winnicę sąsiada twego. Wydierałeś chleb dziatwie i psy nim karmiłeś, a trędowatych moich, którzy żyli w spokoju na puszczy i chwalili mnie, rozpędziłeś na rozstajne drogi i na mojej ziemi, na tej ziemi, z której ciebie stworzyłem, przelewałeś krew niewinną.

A Człowiek odpowiedział i rzekł:

— Zaiste, czyniłem tak!

I znowu Bóg otworzył Księgę Żywota Człowieka. I rzekł Bóg do Człowieka:

— Złe było życie twoje. Sięgałeś po piękna, które objawiłem, a przechodziłeś mimo dobra, które ukryłem. Ściany komnat twoich były obrazami pokryte, a z łoża twojej rozpusty powstawałeś przy dźwiękach fletni. Zbudowałeś siedem ołtarzy grzechom, które ubliżały mi: jadłeś potrawy, których jeść zabroniłem, a purpura szat twoich lśniła trzema znakami hańby.

Bóstwa twoje nie były ze złota ani srebra, które trwa, ale z ciała, które umiera. Włosy ich oblewałeś pachnidłami, a w ręce im kładłeś owoce granatu. Nogi ich namaszczałeś szafranem i kobierce rzucałeś pod stopy. Malowałeś powieki ich antymonem, a ciała nacierałeś mirrą. Skłaniałeś się aż do ziemi przed nimi, trony bóstw twoich ustawiałeś w słońcu. Słońcu twoją hańbę ukazałeś, a obłęd twój księżycowi. A Człowiek odpowiedział i rzekł:

— Zaiste, czyniłem tak!

I po raz trzeci Bóg otworzył Księgę Żywota Człowieka. I rzekł Bóg do Człowieka:

— Złe było życie twoje: złem płaciłeś za dobro i oszukaństwem za dobre uczynki; poraniłeś ręce, które cię żywiły, a piersią, która cię wykarmiła, pogardziłeś. Kto do ciebie przyszedł, wodę niosąc, odszedł spragniony, a ludzi poza prawem stojących, którzy cię w namiotach swych w nocy ukryli — zdradziłeś, nim dzień zaświtał. Wroga, który cię oszczędził, wciągnąłeś w zasadzkę; przyjaciela, który ci towarzyszył, wydałeś dla zysku, a tym, którzy ci nieśli miłość w darze, płaciłeś rozpustą.

A Człowiek odpowiedział i rzekł:

— Zaiste, czyniłem tak!

I w on czas Bóg zamknął Księgę Żywota Człowieka i rzekł:

— Zaprawdę! Pójdziesz do piekła, do piekła cię przeznaczam.

A Człowiek wykrzyknął:

— Nie możesz tego uczynić!

A Bóg rzekł do Człowieka:

— Czemu powiadasz, że cię piekłu wydać nie mogę?

— Bom już żył w piekle... zawsze! — odpowiedział Człowiek.

I zaległa cisza w Domu Sądu.

I po chwili przemówił Bóg i rzekł do Człowieka:

— Skoro cię piekłu wydać nie mogę, pošlę cię do nieba; na niebo cię skazuję!

A Człowiek wykrzyknął:

— Nie możesz tego uczynić! A Bóg zapytał Człowieka:

— Czemu powiadasz, że cię na niebo skazać nie mogę?

— Dlatego, że nigdy i nigdzie, i w żadnej chwili nie umiałem sobie nieba wyobrazić!

I Dom Sądu zaległa cisza.

Przygotowano na podstawie bookini.pl